Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VIII. Warszawa-Kraków-Lwów 1. września 1932 r. Nr. 17.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 122-11 Konto czekowe P. K. O. 404,988.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Nędza „przywilejem najbiedniejszych" nadmierne zyski „przywilejem kartelowców".

(500.000 zorganizowanych członków zrzeszeń pracowniczych żąda obniżki cen!)

Stanęliśmy w czasach ostatnich przed ważnym problemem. Ponieważ obniżone o 30% pobory nie mogą żadną miarą wystarczyć na najnędzniejszą wegetację, a wszelka walka o podwyżkę poborów skazana jest — wobec pustek kasowych — na niepowodzenie, pozostaje nam jedyna deska ratunku, dążyć do obniżki cen.

Czy zorganizowana w tym celu akcja ma widoki powodzenia?

Pytanie to nasuwa się samo przez się, gdyż dla każdego rozumnego i praktycznego jest rzeczą aż nadto jasną, że wszelką energię i wysiłek należy skierować tam, gdzie są widoki, że podjęta akcja wyda pewne rezultaty.

Dziś nie ulega dla nas żadnej wątpliwości, że zainicjowana i rozpoczęta przez Krakowski Związek Zrzeszeń walka o obniżkę cen, prowadzona przez nas od szeregu miesięcy, z całą konsekwencją, wyda, nietylko dla nas, ale dla całego świata pracowniczego, pomyślne rezultaty.

Oto widzimy, że szczęśliwie rozpoczęte przez nas dzieło, spotkało się nietylko z uznaniem, ale z poparciem wszystkich bez wyjątku bratnich organizacyj.

Uzasadniony wniosek w tej sprawie, przedstawiony przez wiceprezesa naszej Centrali Dra J. Krajewskiego, uchwaliło Ogólne Zrzeszenie jednomyślnie i przekazało go Naczelnemu Komitetowi, który znowu przeprowadził analogiczną uchwałę na Centralnej Radzie Pracowniczej, obejmującej pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, w liczbie zgórą pół miljona członków.

Potężna ta armja, zdyscyplinowana i świadoma celu, rozumnie pokierowana, wyda zapewne wspaniałe owoce.

Dalszem, wielce pocieszającem zjawiskiem, jest jednolity front prasy zawodowej, która myśl przez nas propagowaną, podjęła i popiera ją z należytą energją, choć pragnęlibyśmy bardzo, by czyniła to z większą siłą i mocą.

Również prasa codzienna, zajęła w tej sprawie stanowisko zdecydowanie życzliwie i popiera nasze hasła, dążąc razem z nami do ulżenia doli zbiedzonej ludności.

Prasa codzienna doniosła nam, że Rząd rozwija w ostatnich czasach również akcję w kierunku obniżki i dając dobry przykład zaczyna od siebie.

Nie będziemy się wdawali w badanie powodów, dlaczego to czyni, wiemy jednak, że ma nastąpić obniżka taryf kolejowych i to, jak nas informują, dość znaczna, również ma nastąpić w najbliższym czasie obniżka opłat pocztowych.

Dalej dowiadujemy się, że Rząd wywiera nacisk (nareszcie!) na kartel cukrowy, domagając się obniżki o 25%.

Są to narazie zamierzenia, które nie przybrały jeszcze formy konkretnej, ale możemy to stwierdzić z zadowoleniem i dumą, że rozpoczęta i prowadzona przez nas konsekwentnie akcja, wydaje już do pewnego stopnia rezultaty, które w najbliższej przyszłości przybiorą realne kształty.

Nie wolno nam tylko spocząć w tej akcji ani na chwilę, bo kartele, które wyśrubowały horendalne ceny i ich dyrektorowie, pobierający krociowe pensje, nie zaniedbają niczego, by działalność naszą sparaliżować, a wiemy, że rozporządzają dużemi wpływami i jeszcze większą gotówką, zebraną z biedy ludzkiej.

My w akcji naszej nie ustaniemy i niczego się nie ustraszymy, ani żadnym wpływom ubocznym nie ulegniemy!

Możemy podzielić się z opinją publiczną wiadomością, że tu w Krakowie pracuje się bardzo intenzywnie nad zkonkretyzowaniem programu walki, oraz że w najbliższych dniach rozpocznie się akcja na szeroką skalę, która ogarnie zapewne cały kraj i wszystkie zainteresowane sfery, co wyjdzie na korzyść całemu krajowi i zbiedzonej ludności.

Kiedy w kraju bieda i nędza, kiedy krociowe masy bezrobotnych wraz z rodzinami nie mają wprost kawałka chleba, nie można i nie wolno pozwolić zorganizowanym kartelowcom, by się tuczyli na nędzy ludzi głodujących, pobierając lichwiarskie zyski, za co powinni być pociągnięci do odpowiedzialności i stanąć przed kratkami sądowemi, względnie w obliczu murów więziennych.

Dla wampirów kapitalistycznej finansjery, ciągnącej nadmierne zyski w okresie powszechnego zubożenia i ciężkiego kryzysu, nie ma miejsca w naszym kraju.

Jeśli mamy cierpieć, cierpmy wszyscy na równi, gdyż „nędza" nie może być „przywilejem najbiedniejszych", tak jak „nadmierne zyski" nie mogą być „przywilejem kartelowców".

Wobec rozpoczętej akcji **pod hasłem zniżki cen**, co ma **pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla nas, ale dla całego kraju**, zwracamy się do naszych P. T. Czytelników by:

1) Przysłali nam adresy **tych osobistości**, którym należy **nasze artykuły propagandowe przesłać**,

2) **Rozwinęli propagandę naszego pisma**, które tę akcję **zainicjowało**,

3) **Uiścili należną prenumeratę**, zjednywali nowych prenumeratorów i zbierali **na fundusz prasowy**, gdyż każda akcja wymaga pieniędzy.

Wydawnictwo „Jedności"
Kraków, Filipa 6. II. p.

Cukier krzepi — ale angielskie świnie!

Gdzie okiem rzucisz, widzisz wszędzie wspaniale, duże i drogie ogłoszenia: „cukier krzepi!" Na każdym dworcu kolejowym, w wagonach kolejowych, na meczach, wyścigach, nieraz w szczerym polu — przed stacjami, n. p. warszawska — widnieją wszędzie, nieraz olbrzymich rozmiarów napisy: „cukier krzepi".

Wyrzucono na to w całym kraju conajmniej krociowe sumy, jeśli nie miljony. Możesz się z nich dowiedzieć, że 1 kg cukru zastępuje tyle a tyle klgr. mięsa, tyle a tyle jaj i t. d., że jest do życia niezbędnie potrzebny. Znaczy to wszystko „cukier krzepi", albo inaczej, jeśli chcesz być zdrowym, silnym i szczęśliwym, spożywaj jaknajwięcej cukru.

Chcesz jednak braciaszku „słodkości" — musisz za nie „słono" płacić, bo 1 zł. 60 gr. za 1 klgr.

Masz nerwy przemęczone pracą i sterane ciężkiem życiem, żona twoja zaharowana deficytowem gospodarstwem domowem, dzieci zmizerowane o bladych i zmiętych twarzach... Wszystkim wam przydałby się na „pokrzepienie" cukier, cóż, kiedy każą zań płacić drogo, a ciebie na to nie stać.

O ile szczęśliwsza jest angielska świnia, bo „tuczy się" polskim cukrem, za który anglik płaci 25 groszy za 1 kilogram! — podczas gdy ty, jeśli chcesz się tymsamym cukrem polskim tylko „pokrzepić", musisz zapłacić 1 zł. 60 gr. za 1 kilogram.

Skutek jest ten, że tu w kraju konsumpcja cukru gwałtownie spada, bo ludność jest za ubogą, by mogła drogo płacić, a tam w Anglji jest „polskiego taniego" cukru w bród... by „krzepił" do woli i „tuczył" do syta... angielskie świnie, podczas gdy chłop nasz na wsi, jak nas informują, cukru nie używa, bo za drogi, ale za to posługuje się szmuglowaną z Niemiec bezwartościową sacharyną, nabywaną drogą zamienną za cenne produkty rolne.

Ale mamy za to wspaniałe napisy „Cukier krzepi", bogatych kartelowców i jeszcze bogatszych i dobrze utuczonych dyrektorów!

Prawdzic.

Lepiej być maszyną — niż urzędnikiem.

Od jednego z naszych przyjaciół — inżyniera z zawodu — otrzymujemy garść trafnych uwag, któremi dzielimy się z naszymi Czytelnikami:

Jestem inżynierem z zawodu i mam przez całe życie ustawicznie do czynienia z maszynami. Nie będę, rzecz oczywista, rozpisywał się o genjuszu człowieka, który potrafił skonstruować szereg niesłychanie misternych maszyn, które czynności swe wykonują bez zarzutu, dokładnie, szybko i solidnie.

Ale stwierdzić muszę, że jeżeli maszyna obsługiwana jest źle, to ulega szybkiemu zepsuciu, a jeżeli zabraknie jej siły popędowej — pary, elektryki, gazu, czy smarów — to taka maszyna nie ruszy z miejsca i nie ma na to żadnej siły, któraby kazałaby jej pracować. Nawet taka ewentualność nikomu-by nie przyszła do głowy, boć każdy rozumie, że musi maszynie dostarczyć wszystkiego, by mogła pracować.

Myślę o tem często i porównuję martwą maszynę z człowiekiem urzędnikiem, który znajduje się w położeniu o wiele gorszym, niż maszyna.

Masz ty człowieku urzędniku wykonać pracę, musisz zużyć na ten cel energję swych mięśni, mózgu, czy nerwów. Są twe nerwy, mózg, czy mięśnie do pracy przygotowane, rezultat jej będzie dodatni. Ale jeżeli te nerwy są poszarpane troską i niedostatkiem, jeżeli mózg jest przemęczony niepewnością jutra, jeżeli mięśnie są osłabione nędznem odżywianiem się, jeśli wprost nie trawione chorobą — to nie ulega wątpliwości, że praca ta jest marna i nędzna, bo taka być musi i od takiego organizmu nie można wymagać więcej ponadto, co daje.

Gdyby jakakolwiek maszyna znalazła się w takich warunkach, toby nie pracowała — ale jeśliby człowiek - urzędnik w pracy swej ustał, nie znalazłby żadnego usprawiedliwienia, spotkałby się z dochodzeniami dyscyplinarnemi i pozbawionoby go tych nędznych środków, które do życia i pracy nie wystarczają.

W moich oczach urasta taki człowiek - urzędnik do roli bohatera, gdyż pracuje w warunkach bez porównania gorszych, niż martwa maszyna.

Czyż w tych warunkach nie lepiej być martwą i bezduszną maszyną, o którą dbają — niż urzędnikiem?

Inż. B.

Warszawa.

Neoparlamentaryzm a urzędnicy!

(Artykuł dyskusyjny).

Szeroko dziś komentowane hasła rewizji ustroju Ciał Parlamentarnych, zmierzające do usunięcia z terenu tych Ciał konkurencji ogólno - państwowych programów politycznych, a wprowadzenie w jej miejsce wyłącznie reprezentacji interesów poszczególnych grup zawodowych, coś w rodzaju Naczelnej Izby Pracy, czy Izby Gospodarczo - Zawodowej, — mają przed sobą ciężką i ciernistą drogę; a przyszłość wątpliwą.

Protagoniści tych haseł, — szczerzy oczywiście, gdyż nieszczerym nie warto i słowa jednego uwagi poświęcić, — żyjąc w sferze idealnych pojęć i abstrakcyj, nie wiele sobie sprawy zdają z praktycznej wartości własnych teoryj; nie doceniają tej strony medalu i nie widzą, że teorje te, w rękach współczesnych pionierów ich, osiągają skutki wręcz odmienne od zamierzonych. Co gorsza, te niefortunne początki w realizacji nowych koncepcyj dyskredytują je w opinji publicznej i podkopują w sposób poniekąd przesądzający zaufanie do ich celowości.

Istotą niepowodzenia akcji reformatorskiej jest to, że mimo reklamowych gestów, mających wmówić w opinję publiczną nastanie nowej ery parlamentaryzmu, funkcja reprezentacji interesów zawodowych jest przez współczesnych rzeczników tej ery po dawnemu podporządkowywana na terenie parlamentarnym realizacji programu czysto politycznego. O ile interes zawodowy mieści się w programie politycznym, daje mu się wyraz w pracach Ciała Ustawodawczego; jeżeli w dodatku interes ten mieści się w programie partji większości, — uwzględnia się go w ustawach. W przeciwnym razie interes zawodowy, choćby najpoważniejszy i najkonieczniejszy, tonie w mrokach zapomnienia lub wala się, jak opuszczone dziecko, po katach kuluarów sejmowych i pokojów klubowych.

Czy stan taki jest wywołany niedostatecznem wyrobieniem obywatelskiem dzisiejszych społeczeństw, które nie umieją odróżnić ziarna od plewy i z tą ostatnią sobie poradzić, czy też dysharmonja pomiędzy teorją neoparlamentaryzmu, a funkcją rządzenia państwem konstytucyjnem, czy wreszcie przypisać go należy złożeniu reprezentacji interesów grup zawodowych w niedorosłe do tej roli ręce — trudno przesądzić. Po głębszej rozwadze dochodzi się do wniosku, że wszystkie trzy czynniki razem, a ostatni najsilniej, podmywają grunt pod nieco sielankową hipotezą o parlamencie, jako arenie uzgadniania wyłącznie interesów zawodowych. Przykry to wniosek dla entuzjastów nowych form parlamentaryzmu, ale niestety wniosek prawdziwy, co, o ile o Polskę chodzi, świat urzędniczy, bodaj pierwszy u nas, odczuł dosadnie na swej skórze.

W Polsce teorja neoparlamentaryzmu od lat kilku skwapliwie jest propagowana. Słyszy się o niej przy każdej niemal sposobności. Zachwala się ją w sferach wszelakiego autorytetu; dokonuje się pod jej wezwaniem wyborów do Ciał Ustawodawczych; organizuje się w myśl jej wskazań partję większości na terenie Sejmu i Senatu. Słowem, wszystko dla niej!

I trudno byłoby zaprzeczyć, — oczywiście z formalnego punktu widzenia, — że efektów nie osiągnięto. O, osiągnięto je zwłaszcza w dziedzinie reprezentacji interesów świata pracowniczego. Widzimy, że w naszej partji większości sejmowej wyłoniona została osobna, poważna, firmowa grupa pracownicza, jako jeden z pierwszych widomych wykładników neoparlamentaryzmu. W grupie tej znaleźli się między innemi i specjaliści od spraw urzędniczych. Czarowany elokwencją, powojennymi neologizmami oraz mirażami legendarnej „współpracy", stawiał na nich świat urzędniczy przy wyborach swe ostatnie grosze wiary, nadzieji i sumienia. Zasłuchany z zamkniętemi oczami w opowiadaną przez nich nową ewangelję darzył ich ten świat rozległym kredytem zaufania.

Efekt?

Reprezentanci interesu urzędniczego w grupie pracowniczej naszej partji większości mieli jedni z pierwszych sposobność do wykazania, że Sejm może być areną uzgadniania interesów zawodowych i ich skutecznej obrony. Wkrótce bowiem po otwarciu sesji sejmowej wpłynęły na porządek dzienny doniosłe sprawy urzędnicze.

I pokazało się, że ci właśnie, którzy tak gorliwie i skwapliwie, a rozgłośnie, opowiadali się przy nowych formach parlamentaryzmu i ideologją reprezentacji interesów wymachiwali w czasie wyborów przed oczyma świata urzędniczego, bez opozycji podporządkowali ten interes urzędniczy politycznemu programowi partji większości, schowali „reprezentację" pod sukno i pozwolili interes ten zaprzepaścić. Cała ideologja neoparlamentaryzmu okazała się „piaskiem w oczy", obliczonym chyba na otumanienie opinji świata urzędniczego.

Ten drobny przykład ujawnił jak zawodną jest koncepcja przeistoczenia Sejmu w Naczelną Izbę Interesów Zawodowych. Zawodną jest raz dlatego, że zbyt wiele utopji w sobie kryje, a drugi raz ponieważ wymaga wykonawców o wyrobionym harcie sumienia i dojrzałych poglądach. Utopją bowiem jest, przynajmniej w dzisiejszych czasach, przypuścić, by jakiekolwiek ciało ustawodawcze w świecie potrafiło zejść całkowicie z płaszczyzn politycznych i nadać swej pracy charakter wyłącznie [illegible]ny. Gdyby nawet atoli stanąć na stanowisku, że celem neoparlamentaryzmu jest zbliżenie się do ideału, a nie całkowite jego osiągnięcie, to stwierdzić należy, że teoretyczna realność takiego dążenia rozbić się musi o brak ludzi, odpowiednio do roli pionierów ukwalifikowanych.

Słuszną i bardzo pożądaną rzeczą jest, by świat urzędniczy dzisiaj głęboko zastanowił się nad problemem przeistoczenia Sejmu i Senatu w Naczelną Izbę Gospodarczo - Zawodową i pomny swych przeżyć w ostatnich dwuch latach, zagwarantował sobie nietylko odpowiednią reprezentację, ale również należytą obronę swoich interesów.

Alla.

Tczew.

Pomóż sobie sam, a Bóg ci dopomoże.

Zastanawiając się nad treścią artykułu pana A. S. pod tyt. „Czy Polska jest skazana na pożyczki zagraniczne", przychodzę tak samo do przekonania, że Polsce, — przy jej bogactwach naturalnych i ludności pracowitej i tak mało wymagającej, — pożyczki z jakiej bądź strony, a tem mniej z zagranicy nie potrzeba, o ile będzie się umiało:

1) zorganizować kapitał w sposób odpowiedni,

2) pozyskać jego zaufanie.

Pierwsze można osiągnąć przez bicie 500 i 1000 złotowych banknotów do wysokości 3-ch miljardów złotych. W ten sposób uzyskany kapitał powinien być wypożyczany na realności pewno opłacające się, a mianowicie: budowę magistrali kolejowych, budowę domów mieszkaniowych oraz osuszanie błot pińskich, oczywiście za pewną gwarancję i w granicy 80 proc. wartości objektu. Oprocentowanie nie powinno przekraczać 3 proc., a amortyzacja 2 proc., czyli razem 5 proc. rocznie. Przy takiem oprocentowaniu można być pewnym, że dłużnik wywiąże się bez trudności ze swych obowiązków płatniczych, a Państwo będzie miało z tego doniosły pożytek. Zaoszczędzi bowiem nietylko setki milj. złotych na bezrobotnych, ale ponadto powinno państwu przypaść prawie całe oprocentowanie kapitału.

Do zorganizowania kapitału w ten sposób nadawałaby się najlepiej nasza P. K. O. z tej przyczyny, że ma w społeczeństwie najwięcej zaufania, a po drugie, jej obecny aparat wystarczyłby do przeprowadzenia tego rodzaju transakcyj.

Projektowana waluta powinna być wewnętrznym środkiem płatniczym i służyć do zwalczania lichwy, ożywienia gospodarstwa narodowego i tem samem do likwidowania bezrobocia. Nie powinna akcja ta w niczem kolidować z walutą Banku Polskiego, której zapasy wedle mego zdania są dla potrzeb 32 milj. narodu za szczupłe i to właśnie sprawia, że oprocentowanie jest tak bardzo wysokie i że z tego powodu zamiera całe gospodarstwo, a rzesze bezrobotnych są coraz większe.

Wedle mego zdania będzie tego rodzaju waluta, pomocniczą walutą przyszłości i jest jedynym środkiem uratowania naszego gospodarstwa przed załamaniem się.

Inflacja nas nie uratuje, ale przeciwnie doprowadzi ogół do jeszcze większej biedy. Nie pomoże też wszelkie obniżanie płac, pensyj, rent i gwałcenie praw nabytych, bo to jednemu tylko chwilowo pomaga, a potem wszystkim szkodzi.

Wierzymy, że mądrze i celowo zorganizowana akcja, kierowana mądrze przez Rząd, przyczyni się do tem szybszego przełamania kryzysu. T. E.

„Z podziwu godną wytrwałością"!

„Życie Urzędnicze" bratni organ warszawski, w ostatnim swoim numerze z dnia 10 sierpnia b. r. pisząc o rozpoczętej przez nas walce w kierunku obniżki cen, tak się o naszej działalności wyraża:

„Jedność", organ poświęcony sprawom pracowników umysłowych, z **podziwu godną wytrwałością** już oddawna myśl tę propaguje. **„Jedność"**, stojąc na stanowisku, że wobec pustych kas skarbowych protesty przeciwko obniżkom płac mają narazie znaczenie platoniczne, wzywa Rząd do wywarcia presji przedewszystkiem na kartele:

„Tu musi wkroczyć rząd, pod parciem najszerszych warstw opinji publicznej i zmusić wampirów kartelowych do obniżenia cen i do wprowadzenia zdrowej równowagi między produktami rolniczemi a fabrycznemi.

Nie jest bowiem do pomyślenia, by możliwem było życie najszerszych warstw ludności w tak anormalnych stosunkach, kiedy produkty rolne zrównały się z cenami przedwojennemi, zaś produkty artykułów skartelizowanych przekraczają te ceny od 200 do 400 procent.

Jest to zasadnicze zwichnięcie równowagi wartości pracy, i tu musi nastąpić radykalna reforma, narzucona w sposób twardy i stanowczy".

Nie zadawalając się tylko apelem do Rządu „Jedność" rzuca jednocześnie hasło samopomocy społecznej:

„poruszenia opinji i poczynienia przygotowań organizacyjnych na terenie każdego miasta Rzplitej, by, po ustaleniu programu działania, przystąpić równocześnie do skoordynowanego czynu".

Głos „Jedności" w tym względzie nie jest odosobniony".

—oOo—

Przepisy emerytalne

Obejmujące: Ustawę emer. z 1923 r. z nowelami 1931 i 1932 r. z wyczerpującemi wyjaśnieniami wydał: **Dr. Józef Sarapata**, i są do nabycia: **w Administracji „Jedności" Kraków ul. św. Filipa 6, II. p. i w Administracji "Biuletynu Urzędniczego" Warszawa ul. Kredytowa 16 m. 25.**

Wysyłka nastąpi po otrzymaniu gotówki. Zamówienia bez gotówki nie będą uwzględnione.

Cena zł. 2.—, koszta wysyłki 40 gr.

Wysyłać czekiem P. K. O. 404.983

Nadmieniamy, że również są do nabycia „Przepisy emerytalne" w bardzo dobrem opracowaniu **dra Hekajłły**, z włączeniem obydwu nowel do tekstu pierwotnej ustawy również po cenie zł. 2.—, względnie zł. 2.40, wraz z przesyłką. Zamówienia wraz z gotówką przesyłać pod podanym wyżej adresem.

Zlikwidować drobne pisemka a stworzyć jeden wielki organ prasowy.

Namnożyło się u nas wiele organów zawodowych, o których istnieniu wiedzą zaledwie w skromnej liczbie ich czytelnicy — poza którymi cały ogół pracowniczy zwykle nic nie wie o danym organie prasowym.

Czy tego rodzaju małe i nieznaczne pisemka mogą jaką poważniejszą rolę odegrać w ruchu zawodowym świata urzędniczego?

Czy mogą wpłynąć na urobienie opinji publicznej, spowodować pewną zmianę nastrojów, zmobilizować siły ogółu do skutecznej obrony?

Jeśliby odpowiedź na powyższe pytania wypadła bodaj częściowo dodatnio, natenczas możnaby te organy prasowe uznać za pożyteczne.

Ale wiemy doskonale, że poza kilkoma, zaledwie poważnemi czasopismami, cała plejada drobnych pisemek **nie odgrywa żadnej roli!** Przeglądając zadrukowane stronnice, nie znachodzimy tam nic, lub prawie nic oryginalnego, coby przedstawiało jakąkolwiek wartość organizacyjną, czy też literacką.

Drukowanie samych sprawozdań przebiegu obrad, wymienianie nazwisk delegatów, prezesów, sekretarzy, skarbników i t. p. dygnitarzy, jest zapewne dla danych osobników może nawet przyjemne, ale w gruncie rzeczy, w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy musi się formalne walki staczać o każdy grosz, jest to wyrzucony pieniądz.

Na takie drobiazgi szkoda czasu, papieru, farby drukarskiej, no i pieniędzy!

W tej sprawie zabieramy głos publicznie, apelując do Zarządów Związków, by się nad tą sprawą poważnie zastanowiły i pewną decyzję powzięły.

Wychodzimy z tego założenia, że cały ruch organizacyjny musi być skoordynowany, a w związku z tem musimy dążyć do tego, by **w miejsce drobnych pisemek, bez wpływu i znaczenia, bez należytego oparcia finansowego, bez czytelników, powołać do życia jeden duży organ, któryby był wyrazicielem, jeśli nie całego świata urzędniczego, to przynajmniej jego ogromnej większości.**

Taki organ spełni swoje zadanie, a opinja publiczna, jak i czynniki rządowe, będą się zapewne liczyły z nim, jako miarodajną opinją świata pracowniczego!

Małe i słabe pisemka albo ledwie wegetują, albo kolejno zanikają, podczas gdy większe organy walczą z trudnościami. Musimy dążyć do tego, by wszystkie mniejsze pisma złączyć w jeden poważny organ, wyznaczając dla każdej dykasterji, która miała swój organ, odpowiednie miejsce.

Pragniemy, by sprawa ta przekroczyła ramy dyskusji akademickiej i przybrała kształty realne. **Dążmy więc wszyscy do zlikwidowania drobnych pisemek i stworzenia jednego wielkiego organu!** K. R.

Zawieszenie nieusuwalności sędziów.

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 27. sierpnia 1932 r. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z datą 23-go tegosamego miesiąca, upoważniające władzę mianującą do przenoszenia sędziów w stan spoczynku i na inne miejsca służbowe.

Rozporządzenie to powołuje się na art. 44, ustęp 6 Konstytucji (upoważnienie Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy) i postanawia w artykule 1-szym:

„Władza mianująca może w czasie od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia (t. j. z dniem ogłoszenia), do dnia 31. października 1932 r. przenosić sędziów bez ich zgody do innego równorzędnego sądu lub w stan spoczynku. Prezesów oraz wiceprezesów sądów można w tym czasie również mianować bez ich zgody sędziami w tychże sądach, oraz w sądach równorzędnych lub wyższych, przyczem otrzymują oni w tym przypadku tylko uposażenie, związane z nowem stanowiskiem.

Artykuł 2-gi postanawia, że w ciągu okresu, przewidzianego w art. 1-szym, (t. j. do 31. X. 1932 r.) przepisy artykułów 91 — 96 prawa o ustroju sądów powszechnych o przedstawianiu przez kolegja administracyjne kandydatów na stanowiska sędziowskie — **nie mają zastosowania.**

Według art. 3-go rozporządzenia, sędziowie, którzy nie nabyli praw emerytalnych, otrzymują w przypadku przeniesienia w stan spoczynku na zasadzie art. 1-go, jednorazową **odprawę w wysokości sześciomiesięcznego uposażenia ostatnio pobieranego w służbie czynnej, jeżeli pozostawali przynajmniej pięć lat w służbie państwowej polskiej, jeżeli zaś pozostawali w tej służbie krócej — w wysokości trzymiesięcznego uposażenia.**

Artykuł 44 ustawy z dnia 11. grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszy państwowych i zawodowych wojskowych — **nie ma tu zastosowania.**

Na tem wyczerpują się najważniejsze postanowienia nowego dekretu. Wywołał on w sferach sądowych żywe poruszenie, a w opinji publicznej przekonanie, że zmiany personalne, jakie niewątpliwie będą następstwem tego rozporządzenia, przypadną w okresie najcięższym dla skarbu i społeczeństwa pod względem gospodarczym, że więc już z tego chociażby względu, można było z wydaniem tego dekretu wstrzymać się do lepszych finansowo czasów. **Dr J. W.**

Potrącenie 8 proc. z dodatku mieszkaniowego jest nieprawne.

Osławiona ustawa z 18. marca 1932 r., nie dość, iż pozbawiła emerytów, wdowy i sieroty nabytych praw, pogrążyła ich w najokropniejszą nędzę, alę dała jeszcze podstawę do dalszego krzywdzenia przez fałszywą interpretację.

Art. 5 tej ustawy nakazuje potrącenie 8% z zaopatrzenia emerytalnego i pensyj wdowich i sierocych. To postanowienie wykorzystały władze wykonawcze i potrącają te 8% także z dodatku mieszkaniowego.

Znaną jest ogólnie rzeczą, że dodatek mieszkaniowy nie tworzy części integralnej zaopatrzenia emerytalnego, gdyż:

1) przy wymiarze pośmiertnego wyklucza się dodatek mieszkaniowy;

2) za dodatek mieszkaniowy nie wypłaca się podatku dochodowego;

3) pracownicy w czynnej służbie nie opłacają z dodatku mieszkaniowego wkładek emerytalnych.

Jeżeli ciała ustawodawcze, które w pięciu minutach uchwaliły i przegłosowały tę osławioną ustawę, nie wspomniały nic o dodatku mieszkaniowym, to władze wykonawcze nie mogą nakazać potrącenia 8% także i z tego dodatku, gdyż zarządzenie takie sprzeciwia się duchowi ustawy, a zatem jest nieprawne.

Jeżeli mówimy o duchu ustawy, to musimy stwierdzić, iż jest to raczej zły niż dobry duch, bo z kilkudziesięciu tysięcy ustaw, uchwalonych w 14 latach odrodzenia Państwa Polskiego, żadna tyle krzywd swoim obywatelom nie wyrządziła, co ustawa z 18. marca 1932 r. Jeżeli ustawa posunęła się tak daleko, że obniżyła emerytury i pensje wdowie za każdą cenę, bez względu na to, czy jest to sprawiedliwe czy nie, czy zgadza się z konwencjami międzynarodowemi, czy nie — to dalej iść nie można.

Tymczasem władze wykonawcze poszły dalej i dlatego potrącenie 8% z dodatku mieszkaniowego jest nieprawne.

Zadaniem Ministerstwa Skarbu jest tę pozaustawową krzywdę, wyrządzoną emerytom, naprawić, zakazując potrącania 8% z dodatku mieszkaniowego i nakazując zwrot nieprawnie potrąconych kwot. O. Z.

Oszczędności, o których zapomniano.

W swoim czasie b. minister Matuszewski, poruszając przed Sejmem po raz pierwszy projekty obniżeń emerytalnych wyraził się, że Państwo Polskie okazało w chwilach swego powstawania, zbyt wielką „hojność“ dla pewnych kategoryj obywateli ze szkodą innych, a jeśli hojność ta trwa nadal, to jedynie dlatego, iż nikt niema dość odwagi czy energji, by te niesłuszne objawy wskazać i zmienić. Ta teza, skierowana przeciw emerytom, podjęta skwapliwie przez następców p. Matuszewskiego, stała się podstawą dla wszystkich dalszych reform uposażeniowych i oszczędnościowych, przeprowadzających tak głęboką rewizję owej rzekomej hojności Państwa.

Pomimo jednak, że — jakby się wydawało — te oszczędnościowe operacje nie zaoszczędziły nikogo i zniwelowały różne nierówności i niesłuszności w układzie świadczeń Państwa za oddawane mu usługi, istnieje dotąd całe mnóstwo nienaruszonych uprzywilejowań, których nikt nie wskazuje i nikt nie tyka nie dlaczego innego, jak tylko właśnie z powodu braku energji czy odwagi wystąpienia przeciw nim.

I tak każdy mógłby się zapytać, jaka jest właśnie racja dla panującej u nas, a nie uświęconej żadną tradycją ani nawet nie odpowiadającej innym wzorom zasady, iż pewne kategorje urzędników państwowych, a więc ministrowie i wiceministrowie, oraz profesorowie szkół wyższych mogą pobierać jednocześnie swe pełne pobory, oraz djety sejmowe lub senackie. Dlaczego tylko te „wyższe“ klasy urzędników mogą się cieszyć tym przywilejem? Czy może dlatego, że ich pensje są najwyższe? Czy może dlatego, że pełniąc jednocześnie dwie odmienne funkcje państwowe fatygują się podwójnie? Zdaje mi się, że w świetle tych dwu pytań zwykła logika nie da odpowiedzi, uzasadniającej ową uprzywilejowaną kumulację dwu hojnych źródeł dochodów ze Skarbu Państwa, spływających do jednej kieszeni.

Dodać i to trzeba, że tu Państwo Polskie wymyśliło zasadę zupełnie oryginalną, której nie broni żadna prawna czy zwyczajowa tradycja np. b. monarchja austro-węgierska nie znała wogóle stałych, miesięcznych wynagrodzeń poselskich, gdyż posłowie parlamentarni lub sejmów krajowych pobierali jedynie djety za dni sesyjne. Również nieznaną była w b. państwach zaborczych instytucja „wiceministrów“, których my mamy, niewiadomo z jakiej racji, nadmiar. W b. Austrji, państwie znacznie większem od Polski, mającem więcej skomplikowane stosunki z powodu istnienia t. zw. krajów koronnych, wystarczył sam minister, którego w danym razie zastępował jeden z szefów sekcji. Myśmy zaś niepotrzebnie rozbudowali ową górną warstwę kosztownych posad, dając im w dodatku przywilej pobierania stałych miesięcznych djet poselskich, przywilej prawnie i faktycznie kosztowny, bo wszak prawie każdy wiceminister umieszczany bywa na liście kandydatów na posła lub senatora i wchodzi do parlamentu.

To samo odnosi się do jeszcze liczniejszej kategorji posłów i senatorów, będących profesorami szkół wyższych. Tu należałoby się zapytać, dlaczego np. jakiś wyższy urzędnik tej samej kategorji np. dyrektor departamentu, zostawszy posłem czy senatorem, otrzymawszy w myśl art. 16 Konstytucji urlop, traci pobory otrzymując jedynie djety poselskie, natomiast profesor Uniwersytetu, choć niema obowiązku wykładania lub wykonywania innej pracy, związanej z jego profesorskiem stanowiskiem, zatrzymuje jako poseł, swe służbowe uposażenie w całości! Jakkolwiek może jest rzeczą trudną i dostępną tylko dla ludzi wyjątkowej pracy uzyskać stanowisko profesora, przecież jednak i równie nielatwo jest zostać dyrektorem departamentu lub jakimś prezesem w IV stopniu służbowym. A jednak tylko pierwsza kategorja zatrzymuje w razie wyboru do Sejmu pobory, natomiast traci ta druga. Dlaczego istnieje taka różnica w traktowaniu obywateli przez Skarb? Czy jest ktoś w stanie dania na to rzeczowo uzasadnionej odpowiedzi?

Zresztą wszędzie jak najsłuszniej dającą się zastosować zasadą powinno być: „przykład winien iść z góry“. Ci panowie, którzy mieli dość odwagi i energji, by najbiedniejszym, niższym funkcjonarjuszom, małym urzędnikom, a co gorsze, wdowom i sierotom, odjąć od ust kawałek suchego chleba, winni znaleźć jeszcze tę odrobinę energji, by znieść tę oryginalnie polską, a niczem nie usprawiedliwioną hojność Skarbu wobec najlepiej usytuowanych kategoryj pracowników państwowych. O tej oszczędności poprostu zapomniano, niewiadomo przypadkiem, czy rozmyślnie i to zapomnienie winno być corychlej naprawione, czemu bynajmniej nie stoi na zawadzie wspomniany art. 16 Konstytucji, który mówi jedynie o urlopach, a nie wspomina o kwestji uposażenia.

Innym razem wskażemy więcej takich „zapomnień“, których nikt nie tyka, bo oszczędności szuka się niestety tylko na dole, a nie tam, gdzie byłoby naprawdę jeszcze wiele do zaoszczędzenia.

a.

W sprawie podatku dochodowego wyrównawczego.

Wojewódzki Związek Emerytów, oraz wdów i sierót po funkcjonarjuszach państwowych w Krakowie nadesłał nam następujący komunikat:

Na wezwanie władz skarbowych do fasjonowania podatku dochodowego wyrównawczego za rok 1931 pospieszyła cała falanga funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych, a szczególnie emerytów, którzy w tym czasie mieli zajęcia poboczne, do zadość uczynienia, aby uniknąć wynikłych konsekwencji z zaniedbania, względnie opóźnienia terminu.

Wglądnąwszy obecnie w przepisy wykonawcze odnośnego rozporządzenia, doszliśmy do przekonania, że emerytury i renty nie podlegają kumulacji do podatku dochodowego wyrównawczego. Odnośny przepis wykonawczy powiada: O ile idzie o podatek **dochodowy** z II części ustawy, to wymienia ona, jako podstawę opodatkowania:

a) uposażenia służbowe (płace),
b) emerytury,
c) wynagrodzenia za najemną pracę.

Wszystkie te pojęcia są wyraźnie rozróżnione w art. 1, 3 i 20, oraz 109 ustawy i § 19 Rozp. wyk. i precyzują dokładnie, co podpada pod pojęcie uposażeń, co stanowią emerytury i wreszcie wynagrodzenia za najemną pracę. Ścisłe rozróżnienie tych pojęć w ustawie było konieczne, gdyż wynikają one z różnych podstaw faktycznych. Uposażeniem służbowem jest każde wynagrodzenie pieniężne lub w naturze należne osobie zatrudnionej u pracodawcy; tak samo ze stosunku najmu pracy. Emerytury (renty) natomiast mogą być pobierane zarówno od b. służbodawcy po wystąpieniu z czynnej służby, jak i z Funduszów emerytalnych, Kas, Zakładów ubezpieczeń od wypadków, pensyjnych i t. d. Emerytury (renty) są zazwyczaj zwrotem skapitalizowanych składek pracownika, uiszczanych przez niego bezpośrednio lub pośrednio do Funduszu czy Kas lub Zakładów ubezpieczeniowych. Przy emeryturze (rencie) niema przeto ścisłego pojęcia służbodawcy i stosunku służbowego.

Otóż zwykłemu podatkowi dochodowemu podlegają wedle jednakowej normy zarówno uposażenia służbowe — a więc z czynnego stosunku służbowego — jak i emerytury (renty) pobierane skądkolwiek, oraz wynagrodzenia za najemną pracę. Analogicznie ostatnia nowela do ustawy o podatku dochodowym z dnia 22 października 1931 r. Dz. U. Nr. 99, poz. 760 wprowadzająca t. zw. dodatek kryzysowy wyraźnie rozróżnia uposażenia służbowe, b) emerytury i c) wynagrodzenia za najemną pracę, tudzież d) renty. To samo jest w odnośnem rozporządzeniu wykonawczem.

Natomiast ustawa o kumulacji poborów służbowych dla podatku dochodowego z dnia 7 listopada 1931 Dz. U. R. P. Nr. 101, poz. 771 przyjmuje za podstawę łącznego opodatkowania tylko wynagrodzenia, otrzymane od służbodawców. Z tekstu tejże ustawy i odnoszącego się do niej rozporządzenia wykonawczego z 29 grudnia 1931 Dz. U. R. P. Nr. 8, poz. 50 ex 1932 wynika jasno, że kumulacji dla podatku dochodowego z II. części ust. o podatku dochodowym podlegają tylko wynagrodzenia otrzymane od różnych służbodawców, t. j. ze stosunku czynnej służby. Wynika to także z objaśnień na blankiecie fasyjnym, gdzie jest mowa o osobach zatrudnionych i o wynagrodzeniach otrzymanych od służbodawców. Osoba, która np. pobiera emeryturę z Zakładu ubez. prac. umysłowych, czy z ubezpieczenia w prywatnej instytucji ubezpieczeniowej, lub rentę z Zakładu ubezp. nie jest osobą zatrudnioną i odnośny Zakład ubezp. nie jest jej służbodawcą.

W konsekwencji emerytury i renty, kumulacji dla podatku dochodowego wedle II. części ustawy o podatku dochodowym nie podlegają.

Gdyby emerytury i renty miały podlegać kumulacji, to ustawa musiałaby to wyraźnie precyzować, analogicznie jak w § 1, 3, 20, 109 i nast. ustawy o podatku dochodowym i w noweli o dodatku kryzysowym. Interpretacja rozciągliwa na niekorzyść podatnika jest niedopuszczalną z ogólnych zasad prawnych!

Emerytury są zwykle dwa razy opodatkowane. Raz przy potrącaniu składek na Fundusz emerytalny, gdyż składki są normalnie opodatkowane, drugi raz przy wypłacie emerytury i gdy obracają się przeważnie w b. niskich kwotach, ustawodawca wyłączył je, tak samo jak i renty, od dalszego opodatkowania w formie skumulowanej.

Wojewódzki Związek Emerytów, Emerytek, oraz Wdów i Sierót po Funkcjonarjuszach Państwowych i Samorządowych w Krakowie, Rynek Gł. 13, I. piętro.

Dr. Piotr Wielgus. Referował: I. Miszke.

Przemyśl.

KOMUNIKAT ZJEDNOCZENIA EMERYTÓW „OKRĘG“ W PRZEMYŚLU.

W ubiegłym tygodniu odbyły się zebrania Protestacyjne Zjednoczenia Emerytów w Chyrowie, Medyce i Żurawicy.

Na zebranie przybyło dużo emerytów; w Chyrowie przewodniczył p. Pokorny, w Medyce p. Jan Gardy i Żurawicy p. Eder.

Wiceprezes p. Kacanik złożył wyczerpujące sprawozdanie ze zjazdu delegatów Emerytów Kolejowych w Krakowie dnia 17. lipca 1932 r., poczem wygłosił dłuższy referat, podnosząc m. innemi, że Państwo Polskie, które użytkuje fundusze i majątek emerytalny, otrzymane od austrjackich kolei państwowych z czasów zaborczych, zobowiązało się Konwencjami rzymską i wiedeńską uszanować nabyte prawa członków tychże funduszów emerytalnych.

Emeryci muszą się tedy zastrzec przeciwko każdej zmianie, wychodzącej na niekorzyść emerytów, inwalidów, wdów i sierót kolejowych, a ukrócającej ich dobrze nabyte prawa.

Wkońcu mówca podniósł, że obecnie przy dalszem ukróceniu uposażeń, bardzo boleśnie dotknięte będą wdowy, które mają na utrzymaniu dzieci, bez zajęcia z powodu braku pracy.

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, podczas której bardzo wielu emerytów zabierało głos, a niektórzy z nich ze łzami w oczach prosili, ażeby Wysoki Rząd położenie i tak biednych emerytów uwzględnił i cofnął swoje zarządzenie potrąceń 8%. Jak również protestowano przeciw potrąceniu 8% od wszystkich poborów, miast tylko od zasadniczych.

Wszystkie poruszone sprawy postanowiono przedstawić czynnikom rządowym w osobnem memorandum. Wreszcie uchwalono przez aklamację dwie rezolucje: jedną, równobrzmiącą z rezolucją uchwaloną na zjeździe delegatów 17. lipca 1932 r. w Krakowie, drugą: zebrani proszą Wysokie Ministerstwo Komunikacji, o przyznanie 3-ch biletów wolnej jazdy w roku dla emerytów i ich rodzin i wydanie węgla na raty, tak jak pracownikom w czynnej służbie, uchylając od tych świadczeń tych emerytów, którzy nie zamieszkują w okręgach dyrekcyjnych, skąd pobierają swoje emerytury, ze względów rachunkowo - administracyjnych.

Wkońcu zebrani wyrażają Zarządowi Zjednoczenia Emerytów pełne votum zaufania i podziękowanie za gorliwą pracę i obronę interesów emerytów i wzywają wszystkich luzem chodzących emerytów do przystąpienia do Organizacji Zjednoczenia Emerytów, celem obrony nabytych praw. W jedności siła!

ZJEDNOCZENIE EMERYTÓW W PRZEMYŚLU „OKRĘG“

Kacanik, Prezes.

Prawo urzędnicze.

Wynagrodzenia dodatkowe pracowników komunalnych.

Ministerstwo Spraw Wewn. wyjaśniło **Pismem z 22 lipca 1932 Nr. SS. 83/13/4,** że postanowienia § 1 rozporządzenia z r. 1924 poz. 1070 Dz. U. w brzmieniu ustawy z roku 1932 poz. 345 Dz. U. nie stoją na przeszkodzie wypłacaniu urzędnikom miejskim, podlegającym tym przepisom, **osobnych wynagrodzeń** z funduszów miejskich **za pełnienie** przez tych pracowników **odrębnych funkcyj,** nie należących do zakresu ich czynności urzędowych. Zresztą kwestję tę należy rozpatrywać z punktu widzenia zajęć ubocznych, z uwzględnieniem w szczególności zagadnienia, czy dana konkretna funkcja nie może być włączona do normalnych obowiązków służbowych pracowników miejskich bez osobnego wynagrodzenia, oraz czy pełnienie tej funkcji stoi w sprzeczności z normalnemi obowiązkami służbowemi.

Wynagrodzenie pracowników komunalnych Kas Oszczędności.

Pismem z 22 lipca 1932 Nr. SS. 83/20/3 wyjaśniło **Ministerstwo Spraw Wewn.,** że **10% obniżka uposażeń niema automatycznego zastosowania do pracowników Komunalnych Kas Oszczędności,** gdyż Kasy te posiadają odrębną osobowość prawną, a ich pracownicy nie podpadają pod postanowienia rozporządzenia z r. 1924 poz. 1070 Dz. U. w brzmieniu ustawy z r. 1932 poz. 345 Dz. U. Wysokość poborów tych pracowników zależy od umowy pracownika z odnośnym organem Kasy, zmiana zaś warunków umowy może nastąpić na zasadzie prawa cywilnego przy zastosowaniu postanowień rozporządzenia z r. 1928 poz. 323 Dz. U. o umowie pracy pracowników umysłowych, względnie poz. 324 Dz. U. o umowie pracy pracowników fizycznych.

Obliczanie lat dawnej służby do wysługi emerytalnej pracowników komunalnych.

W Okólniku z 18 lipca 1932 L. 98 wyjaśniło **Ministerstwo Spraw Wewn.** odnośnie postanowień statutu wzorowego emerytalnego w kwestji obliczania lat dawnej służby do wysługi emerytalnej pracowników komunalnych co następuje:

1) **Służba wojskowa** zaliczana do wysługi emerytalnej na podstawie § 46 statutu wzorowego winna być traktowana narówni z pracą w służbie państwowej, a więc za lata tej służby pracownik winien **opłacać składki** w rozmiarze przewidzianym w tym paragrafie. Nie może być stosowany przy zaliczaniu tego rodzaju służby państwowej przepis zawarty w § 9, albowiem § 49 statutu wzorowego zawiera przepisy przechodnie zupełnie odrębne od przepisów statutu i stanowi sam przez się uprzywilejowanie pracowników samorządowych pozostających na służbie w chwili wejścia w życie statutu emerytalnego, winien przeto być stosowany ściśle według swego brzmienia i nie można przy jego interpretacji powoływać się na dogodniejsze przepisy, mające zastosowanie względem pracowników komunalnych, którzy wstąpili na służbę samorządową po wejściu w życie statutu emerytalnego. Ponieważ zaś służba wojskowa jest zrównana ze służbą państwową, więc opłacenie składek za okres służby wojskowej winno nastąpić **w tym samym czasie i na tych samych warunkach,** co opłacanie składek za okres służby państwowej cywilnej, a więc z chwilą wystawienia dokumentu zaliczenia, przyczem uwidocznione winno być to w dekrecie o zaliczeniu lat służby zaliczonej do wysługi emerytalnej.

2) Niesłuszne jest stanowisko zajęte przez niektóre związki komunalne, że na podstawie § 46 może być zaliczana jedynie tylko służba **polska,** zgodnie bowiem z brzmieniem Okólnika Nr. 87 (SS. 113/29) z 4 czerwca 1930 (Zbiór zarządzeń Minist. Spraw Wewn. str. 270 poz. 43) nie rozróżnia się zaliczania służby wojskowej przed i powojennej.

3) Zdaniem Min. Spraw Wewn. do wysługi emerytalnej na podstawie § 46 **służbę wojskową, odbytą w czasie wojny,** należy zaliczyć podwójnie, niema bowiem podstawy do odmiennego traktowania tego rodzaju służby, tembardziej, że służba wojskowa, jak to wyżej wspomniano, zalicza się odpłatnie.

4) Niesłusznie pracownikom komunalnym, **przechodzącym na służbę do innego związku komunalnego** zalicza się nieraz do wysługi emerytalnej lata służby w wysokości najwyżej 10-ciu lat. Praktyka taka nie jest oparta na żadnym przepisie. Jedynie tylko § 5 głosi, że w razie przejścia pracownika do służby w związku komunalnym, należącym do innego funduszu emerytalnego, przekazuje się składki zebrane w myśl § 46, nie więcej jednak niż za 10 lat. Nie znaczy to jednak, aby takiemu pracownikowi lata służby zaliczano do wysługi emerytalnej podlegały redukcji. Dotyczy to bowiem jedynie składek przezeń zebranych.

Dr. A. J.

Z chwili.

Zaczyna się „buda"!

I znowu zaczyna się rok szkolny, czyli używając gwary uczniowskiej: „buda". Mój Boże, ileż to razy w naszem życiu zaczynała się i kończyła owa buda i ile to już roczników przeszło przez nią od czasu, gdy „myśmy to brali!"

Ale teraz jest coś nowego, bo buda została zreformowana. O tej reformie już w ciągu wakacyj krążyły po letniskach różne dziwne wersje, potęgowane przez kanikułę i rozwinięte za jej panowania plotkarstwo. Mówiono naprzykład, że z powodu czekania na nowe zarządzenia, okólniki, programy, instrukcje i przeniesienia personalne panuje w dyrekcjach taki bałagan, że nie będą one w stanie otworzyć roku szkolnego z dniem 1. września. Wskutek tego rodzice byli zdezorjentowani, a uczniowie i uczenice wyskakiwały z uciechy, że „buda" się jeszcze tak prędko nie zacznie.

No, ale plotki, jak plotki, okazały się nieprawdziwe i buda się zaczęła z regularnością zaćmienia księżyca.

Moment ten budzi we mnie zawsze rozrzewniające wspomnienia. Nie dlatego, bym był wielkim entuzjastą szkoły, bo choć mi czasem śni się jeszcze, że nie zrobiłem preparacji z łaciny i budzę się wtedy oblany potem, przecież do dziś dnia i na jawie wczuwam się jako żywo w sytuację czwartoklasisty, który po wakacjach przekracza na nowo próg swej klasy.

W tych wrażeniach i uczuciach, jak sądzę, niewiele się dotąd zmieniło. Jakkolwiek bowiem dzisiejsze teorje pedagogiczne usiłują uczniom uprzyjemnić i urozmaicić szarość, monotonność i surowość nauki szkolnej, nie sądzę jednak, by dzięki temu stosunek przeciętnego uczniaka do „budy" uległ zasadniczej zmianie. I pomimo, że każdy nowy podręcznik szkolny zaczyna się dziś od wstępu, uwydatniającego wzniosłość momentu rozpoczęcia nowego okresu pracy, każdy gimnazjalista sobie po dawnemu myśli, że lepsze były wakacje od tej szkolnej piły. Każdemu szumią jeszcze w głowie przeżycia tych słodkich chwil. To też wyrozumiali profesorowie polonistyki, dostosowywując się do tej psychiki, dają zawsze dla pierwszych zadań do opracowania temat: „Jak spędziłem tegoroczne wakacje?" Jest to chytry sposób rozwinięcia u ucznia daru opisowego. Ale pedagodzy się mylą sądząc, że uczniowie w sposób narracyjny ujmą w całość ów okres przeżycia. Olbrzymia większość fantazjuje, czyli blaguje na pierwszy lepszy wymyślony sposób. Jeden będzie opisywał, jak się topił w stawie, albo jak wyratował z wody całe towarzystwo, dwa psy i kota, drugi się przechwali, że wyszedł sam bez przewodnika na Szczyt Spiczasty, trzeci, że złapał rekę dziesięciokilowego szczupaka. (Być może, że odgrywa tu rolę wpływ lektury Ossendowskiego). Uczenice natomiast nie „bujają", są bardziej umiarkowane w swych fantazjach, natomiast jeszcze mniej w swych sztucznych zachwytach i entuzjazmach. „Ach, jak ja kocham las, nadewszystko las i przyrodę i wodę i wietrzyk i rzegotanie żab w stawach!" tak egzaltuje się czwartoklasistka, jakkolwiek w rzeczywistości chodziła do lasu tylko wtedy, gdy trafił się do towarzystwa jakiś tam Zbyszek lub Fufuś, który zamiast zachwycać się lasem, mówił: „Jakie pani ma bajkowe oczy", a co do żab w stawach, to zawsze wieczorem zamykała okna i nastawiała na gramofonie płytę z tangiem „Ja kocham cię".

Tak to swoją drogą idą owe wynurzenia na temat wakacyj w zadaniach szkolnych, a swoją odmienną snują się wspomnienia i wrażenia. I w tej odmienności w nastawieniu psychicznem, sztucznem w szkole, a szczerem w życiu, niewiele sukcesów postęp pedagogji uzyskał dotąd pomimo, że różnymi podstępnymi sposobami dąży do wydobycia z duszy uczniowskiej tego, co naprawdę w niej siedzi.

Możnaby to zailustrować także na nastrojach, panujących w klasach podczas lekcyj ustnych. I tak znany mi jest ze szczerego w swej realistyce opowiadania jednego ucznia następujący przebieg godziny nauki szkolnej. Gdy któryś z profesorów zaczął moralizować na temat uczniowskiego honoru i użył przytem analogji: „plama na honorze, tak jak plama na ubraniu, pozostanie na zawsze", jeden z uczniów odezwał się półgłosem: „a od czego benzyna, panie profesorze!" I rób z takim pozytywizmem naszej młodzieży, co chcesz!

Kiedy już mowa o anegdotach szkolnych, niech mi będzie wolno przytoczyć jedną, może nieświeżą, którą słyszałem właśnie w czasie tegorocznych wakacyj. Profesor matematyki każe uczniowi wymienić jakąś dwucyfrową liczbę. Uczeń mówi: siedemnaście. Profesor pisze ją na tablicy odwrotnie, t. j. 71. Drugi podaje cyfrę 73. Profesor pisze 37, nie tłumacząc, dlaczego odwraca cyfrę. Trzeci podaje 81. Profesor pisze odwrotnie 18. Teraz wyrywa się z ostatniej ławki uczeń Icek Pimpelbaum: „Panie profesor, ja teraz powiem jedną liczbę". „No, mów" — odpowiada profesor. „Nu, ja mówię 33, niech teraz pan profesor napisze naywrót! A co? Czy ja nie jestem mądry?".

Muszę wreszcie dla zobrazowania dzisiejszej rzeczywistości szkolnej przytoczyć pewną „próbę", zastosowaną w niektórych gimnazjach żeńskich, mającą na celu zbadanie sprawności w logicznem myśleniu, koncentracji uwagi, pamięci wzrokowej a nadewszystko „ścisłości wykonania rozkazu". W tym celu wprowadzono mianowicie tak zwane „rekruckie ćwiczenia", polegające na bardzo szybkiem pisemnem daniu odpowiedzi na pytania następujące: „Jeżeli żołnierz płaci za papierosa 5 groszy, ile papierosów dostanie za 15 groszy?" (nb. było to w IV klasie gimnazjalnej). Drugie pytanie: „z czego się robi proch?" Trzecie: „Jak się strzela z armaty?" Czwarte: „Do kogo się strzela z armaty?" Piąte: „Gdzie jest wódka?" (Odpowiedź ma być: „w manierce"). Szóste: „jeżeli żołnierz trzyma w lewej ręce wiecheć słomy a w prawej siana, a sierżant zawoła: „machaj lewa!", co się wtedy rusza, czy słoma czy siano?"

Strasznie się ucieszyłem, dowiedziawszy się o tem od jednej z uczenic, bo dzięki tym tak mądrze przemyślanym „rekruckim" ćwiczeniom nasze dziewczęta mogą rozwinąć w sobie prawdziwie bogaty zasób wiadomości z dziedziny militarno-strategicznej. Dać im jeszcze pół komiśniaka do torby i „wódki do manierki", a będzie armja amazonek i nic nam nie zrobi żaden nieprzyjaciel z zachodu czy wschodu!

Oto wiązanka moich, zaobserwowanych z natury przejawów naszego szkolnego, zreformowanego życia. Świadczą one bądź co bądź, że w naszej szkole, jak zresztą i w innych dziedzinach, wielki rozum graniczy tylko o włos z wielkiem głupstwem. Chodzi teraz o to, by przypadkiem nie stało się tak, jak przewiduje przysłowie mówiące, że: „głupstwo rozum zjadło".

———ooo———

O budowę osiedli mieszkaniowych.

Sprawa budowy tanich domków mieszkalnych interesuje niewątpliwie szersze sfery społeczeństwa. Ma ona także znaczenie ze względów ogólno-gospodarczych, zwłaszcza, o ile idzie o budowę osiedli willowo-mieszkaniowych. Niedawno donosiliśmy o przeznaczeniu na ten cel przez rząd 10.000 parcel z gruntów rządowych. Obecnie Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wojewodów nowy okólnik w sprawie przygotowania odpowiednich planów technicznych do robót budowlanych.

Zastój, panujący obecnie w budownictwie i przemyśle, bezrobocie, oraz niezaspokojone potrzeby mieszkaniowe, nakazują władzom państwowym i samorządowym podjęcie energicznych kroków dla ożywienia ruchu budowlanego. Dla zrealizowania szerszej akcji niezbędne jest uzyskanie odpowiednich terenów budowlanych, należących do skarbu państwa. W związku z tem b. ministerstwo robót publicznych wydało w swoim czasie zarządzenie w sprawie przygotowania przez urzędy wojewódzkie odpowiednich planów. Wobec tego, że zarządzenie to nie zostało dotychczas należycie wykonane, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wojewodom wydanie odpowiednich zarządzeń, aby wymagane dane zostały jaknajszybciej ministerstwu dostarczone. Dane te obejmują przedewszystkiem plany sytuacyjne wszystkich terenów państwowych, nadających się do celów budowlano-mieszkaniowych, plany orjentacyjne terenów oraz spis techniczny. W razie braku odpowiednich terenów państwowych, pożądane jest wskazanie nadających się na ten cel terenów, należących do związków komunalnych.

Po pracy — godzina rozrywki.

Rozwiązanie zadań, zamieszczonych w Numerze 15 „Jedności z dn. 1 sierpnia 1932 r. Zagadki: 1) K—LIN, 2) A—DAM, 3) DAM—A. Szarada aktualna: „KWI—TNĄ LI—PY, A—KA—CJE“. Szarada: „KA—BAT“.

Trafne rozwiązania nadesłali: WPani Marja Waksmundzka, Jasło (16), WPani Jadwiga Kalinowska, Kraków (16), WPan Władysław Zemlik, Kraków (16), WPan Tadeusz Baran, Kraków (16), WPan Władysław Kowalik, Balice k. Krakowa (11), WPan Tad. Torot, Warszawa (16), WPan Gustaw Wetscherek, Brzesko (16).

Rozwiązanie zadań, zamieszczonych w Numerze 16 „Jedności“ z dn. 15 sierpnia 1932 r. Szarada: NAR—GI—LE. Zagadki: 1) NAJADA, 2) FARAON.

Trafne rozwiązania nadesłali: WPani Jadwiga Kalinowska, Kraków (15), WPan Tadeusz Baran, Kraków (15), WPani Marja Waksmundzka (5), WPan Władysław Kowalik, Balice k. Krakowa (15), WPan Wład. Zemlik (15), WPan Tad. Torot, Warszawa (5).

ZAGADKA (ul. Lewik, Rudki — 5 pkt.)

Mistrz ma ją w ręce, choć nieraz w męce
Z niej sława płynie, albo i ginie.
Gdy zaś ją szczerze do ręki bierze,
Idzie jak z płatka aż do ostatka.
To się raz zwija w rękach, jak żmija,
W powietrzu miga, że mistrz aż dryga. —
Naraz — ki licho? — Rwie się. Już cicho.

SZARADA (ul. Lewik, Rudki — 5 pkt.)

Pierwsza z trzecią zespolona
Ruch maszyn wytwarza,
Czasem bucha z ziemi łona,
Bo i to się zdarza.
Druga z trzecią — niby kącik
W domu jest i w ziemi.
Co stęchlizną często trąci
Jakgdyby z podziemi.
Natomiast trzecia i czwarta
Taka to rzecz znana,
(Gdy złocona — to coś warta)
Dla chłopa, czy pana.
Całość piękna — jest też znana
W każdem mieście — oglądana

SZARADA.

Z pierwszej zabawa powstanie,
Z drugiej w Niemczech jest pytanie
A przyimek z trzeciej będzie. —
Czy też wiedzą ludzie wszędzie,
Że pół drugiej — pierwsza — z nam.
Senat gdański z Hitlerami,
A bezstronny w to uwierzy,
Że w tem druga — trzecia leży,
Że się całość źle tam sprawia
Tolerując te bezprawia
I te ciągłe tam szykany,
Jakich Senat podjudzany
Przez prusactwa wrogą zgraję
Nam codziennie przykład daje.
Pierwsza Niemców nas nie trwoży.
Bo na wszystko jest sąd Boży,
Gdy Bóg zechce i pozwoli
To za karę tej swawoli
Znów powtórzyć może rolę,
Jak był Grundwald i Psie Pole.

J. Górka.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WPani Marja Waksmundzka, Jasło. O nagrodach nie zapomnieliśmy.

WPan Władysław Zemlik, Kraków. Współpracę WPana chętnie przyjmiemy. Co będzie dobre — zamieścimy.

Humor.

TEMPORA MUTANTUR...

Jeden z kontrolerów skarbowych w Warszawie skarżył się na fatalne skutki kryzysu.

— Dawniej — mówił — gdy przychodziłem do jakiejś firmy, musiałem szczelnie zapinać marynarkę i uważać na kieszenie, by mi nie wetknięto tam łapówki w postaci złotych piór, portfeli i t. d. Dziś nic się nie zmieniło; dalej muszę uważać, tylko z tą różnicą, że obawiam się, by mi nie wyciągnięto czegoś z kieszeni.

Żegiestów-Zdrój.

Z Zakładu Zdrojowo-Kąpielowego w Żegiestowie-Zdroju otrzymaliśmy następujące pismo:

Żegiestów-Zdrój, dnia 10. sierpnia 1932 r.
P. T. Związek Zrzeszeń Pracowników Publicz. Województwa Krakowskiego w Krakowie
ul. św. Filipa L. 6, III p.

W powołaniu się na dotychczasową korespondencję, pozwalamy sobie donieść, że na nadchodzący sezon jesienny, który rozpoczyna się z dniem 26. sierpnia, zniżyliśmy bardzo znacznie opłaty za mieszkanie, kąpiele i taksy zdrojowe, a specjalnie ustaliliśmy bardzo niskie opłaty ryczałtowe.

W bieżącym roku obowiązuje:
1) 2-tygodniowy pobyt . . . . zł. 170.—
2) 3-tygodniowy pobyt . . . . zł. 270.—
3) 4-tygodniowy pobyt . . . . zł. 310.—

Mieszkanie w Domu Zdrojowym, nowocześnie urządzonym budynku, o zł. 30.— droższe.

W kwotach tych mieszczą się koszty mieszkania, utrzymania, kąpieli mineralnych i borowinowych w ilości przez lekarza wskazanej, oraz taksy zdrojowej. Zarząd Zdrojowo-kąpielowy Żegiestów Zdrój.

Prospekta wysyła Administracja „Jedności“ na żądanie.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Wargbałowski
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Fucka.